Cena 10 groszy

PŁOCK. Dnia 10 listopada 1935 r. № 31

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 89. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.

Rządy Opatrzności

Dokończenie.

Tak więc Polska, a nie poszczególni członkowie rządu, powoli i w sposób nieunikniony podświadomie realizuje Królestwo Boże, czyli rządy miłości, braterstwa, sprawiedliwości połączonej z miłosierdziem i wolności w jak najszerszem tego słowa znaczeniu. Wieszcze słowa Krasińskiego tak przewidywały tę epokę:

„Przez rozwarte dziejów pole
Los nas pędził w wyższą dolę
Ku tej Polsce, która będzie.
I przez Ojców waszych życie,
Porywani dotąd skrycie,
Mimo wiedzy — wy musicie,
Ku Królestwu iść Bożemu,
Co ma jaśnieć na tym świecie".

Polska, kierowana Duchem Bożym, gdyż jak mówi tenże wieszcz: „wszystko sprawia to, sprawia Duch Święty", usuwa rządy oparte na sejmowładztwie, walkach partyjnych i nienawiści klasowej i zaprowadza w końcu taki system, przy którem niemaż sporów.

Organizuje się grupa ludzi, ożywionych przy różnych poglądach jednym duchem, który „z polityki, uważanej dawniej za krętactwo, jak się wyraził p. Sławek, zrobili służbę publiczną, wprawdzie bardzo ciężką i trudną". Był to wielki krok naprzód w dziedzinie uzdrowienia stosunków parlamentarnych.

Przy nowej ordynacji wyborczej, która wprowadziła do Sejmu i Senatu ludzi różnych przekonań politycznych, zachowujących swoją indywidualność, rozumiejących jednak i stawiających na pierwszem miejscu interes całej Polski,—i ta jedyna organizacja partyjna B. B. W. R. na terenie izb parlamentarnych okazała się zbyteczną, i w dniu 30 października r. b. została rozwiązaną. Odtąd Sejm i Senat pozbawiony jest jakiejkolwiek partji; poszczególni posłowie nie są krępowani jakąkolwiek solidarnością partyjną czy klasową i mogą kierować się w swoich postanowieniach samodzielnie własnym sumieniem, oraz wyczuciem tego, co uważają dla Państwa Polskiego za najlepsze. To już nie są manekiny partyjne, których żadna najsłuszniejsza nawet i najwymowniejsza argumentacja przeciwnego obozu nie jest w stanie przekonać i wpłynąć na zmianę wyniku głosowania. W mowach posłów przebija własne zdanie, ale, że wszystkim przyświeca nie ciasny interes partyjny, ale dobro państwa, przeto uchwały ich są niemal jednomyślne.

Są głosy, które powiadają, że system ten wyborczy skrzywdził niektóre warstwy społeczne. Być może.

Nie jest on zapewne, jak wszystko na świecie idealnym, jak również i nie jest wiecznym. Polska musi iść do coraz lepszych form ustroju politycznego i społecznego. Ale na dzisiaj jest on dobry, usuwa bowiem tarcia, daje możność słabej i rozwijającej się dopiero Państwowości, pracować zgodnie, a więc intensywnie i budować potęgę duchowną i polityczną Polski. W przyszłości musi być wypracowana taka forma rządu i takie formy życia

społecznego i polityoznego, któreby wypływały z zasad Ewangelji. Mogą być od tego chwilowe większe lub mniejsze odchylenia, ale Polska po tej linji idzie w pochodzie ludzkości. Jest to jej zadanie dziejowe, które musi rozwiązać dla siebie i dla innych państw i narodów.

Krasiński w „Dniu dzisiejszym" tak o tem pisze:

„Ja wam zwiastuję, że Polska nie będzie
Królestwem tylko lub Rzeczpospolitą
Lecz nad państw świeckich skończenne krawędzie,
Prawem miłości rozlewalnem wszędzie,
Nadzieją wieków, na jaw wydobytą.
Nagle jak poseł ukaże się Ona —
I pośród mocarstw spodlonego grona
Przezwą ją ludzie: „Mocarstwem — Aniołem".
Ja wam zwiastuję, iż Polska Kościołem
Będzie na ziemi widomego Czynu.
Przed nią pobledną, potępione społem,
Królów uciski i wściekłości gminu;
I będzie — będzie — wolność ludowa,
Ludziom romańskim i germańskim nowa,
Bo krwią rusztowań ni rzezi nie błotna,
A w wyższą dolę codzień wstępniej lotna,
Aż w ruch bezprzerwny, wraz i w spokój wielki
Rozstrój i rozbrat pobratan już wszelki,
Aż religijnym stało się obrzędem
W Bogu Ojczyzny Polskiej sprawowanie.
I ludzkość poszła natchnień Polskich pędem,
Panu się wszystka dała na mieszknie —
I toć Ludzkości pierwsze Zmartwychwstanie!"

Jak widać z powyższego „proroctwa", — bo czyż można brać ten utwór za zwykłe rymy czy fantazje poetyckie — nie chodzi tu o zwycięstwo tej, czy innej religji, o jakąś formę pobożności lub wiary, wyrażonej nazewnątrz, o panowanie tego lub innego kleru, jakby może rozumiał nie jeden rzymski katolik, który na zapytanie, co znaczą słowa Chrystusa, że ma być „jedna owczarnia i jeden Pasterz", bez wahania odpowie, że jest tu mowa o papieżu i Kościele Rzymskim.

Taka odpowiedź stoi na poziomie odpowiedzi dziecka, zapytanego o to, jak sobie wyobraża niebo:

„W niebie, powiada, podłoga jest z czekolady, a ściany z marcepanu, a drzwi z cukierków i t. d." Dziejowa misja Polski nie do tego zmierza. Chodzi o głębokie przeniknięcie w ducha i w życie narodu polskiego, a od narodu do narodów, zasad Ewangelji Chrystusowej. Chodzi tu o wcielenie zasad, zapisanych na sercu każdego człowieka, a objawiających się przez głos wewnętrzny sumienia, którego słuchał przez całe swoje życie Wielki Budowniczy i wskrzesiciel Polski Marszałek Piłsudski. Idąc za tym głosem wewnętrznym, jak sam to zaznaczał, często stawał w sprzeczności z przekonaniem własnem. Wówczas lubił stawiać pasjanse, co tak—zdaje się—nie licowało z wielkością jego genjuszu. Marszałek w ten sposób, przechodząc walkę rozumu z uczuciem, chciał, by umysł ciągle czynny odpoczął, a zwyciężyło serce, i dojrzało postanowienie zgodne z wewnętrznym jego głosem.

Oczywiście, nie u wszystkich ludzi, nie u wszystkich mężów stanu głos ten wewnętrzny jest dość silny, aby mógł wywierać wpływ na decyzje w ważnych dla człowieka chwilach. Nie zawsze też pochodzi ze swer wyższych, kierujących losami świata.

Miarą wartości tego głosu wewnętrznego jest zupełny brak pobudek egoistycznych i dobro powszechne całego narodu.

Duch Marszałka Piłsudskiego dorósł do tej wielkości, że głos ten słyszał i wiedział, skąd on pochodzi. Dla innych jest to zapowiedź tego, jak w przyszłości, kiedy ludzkość cała stanie na poziomie ducha naszego Wodza, Opatrzność będzie sprawować swe rządy.

W. P.

Przeznaczenie Szczepu Słowiańskiego

Już w końcu osiemnastego wieku uczony niemiecki Herder, wychodząc z założenia, że zasięg geograficzny danego szczepu stoi w prostym stosunku do jego przeznaczenia historycznego, mówi o zbliżającej się roli dziejowej Słowian w historji ludzkości (Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit, Carlsruhe 1792). W kilkadziesiąt lat po Herderze, Wieszcze Narodu Polskiego, opierając się na współczesnych im faktach historycznych, jako znakach czasu, również zapowiadają rolę dziejową Słowian, a w szczególności rolę Polski. Adam Mickiewicz, w wykładzie, jaki miał dnia 29 grudnia 1843 r. w Kolegjum Francuskiem w Paryżu, między innemi powiada: „Poświęciliśmy trzy lata na wytknięcie, że tak powiem, drogi dla myśli francuskiej do nieznanych krain, w których kuje się przyszłość. Wykazaliśmy, że przeczucie bliskiego upadku cesarstwa austrjackiego, niegdyś tak potężnego i tak groźnego dla Francji; że niepewność, jaka daje się spostrzedz w posunięciach Prus; że hałas, jaki czyni Rosja, chcąc oszołomić świat i zagłuszyć siebie wobec swych własnych niebezpieczeństw; że wszystkie te symptomy pochodzą z jednej przyczyny: z przebudzenia się ducha szczepu słowiańskiego. Ten szczep chce żyć, zaczyna żyć, a życie jego nie da pogodzić się z istnieniem Państw, które panują nad szczepem słowiańskim. Życie to przeznaczone jest rozwijać

się w przyszłość, podczas gdy rządy, które ciążą nad niezmierzonym terenem zamieszkałym przez Słowian, pochodzą od przeszłości i czołgają się ku tej przeszłości z uporem rozpaczy" (Les Slaves, str. 227 i 228).

Umysł, najbardziej krytycznie usposobiony do ideologji naszych Wieszczów, uzna spełnienie faktów, dojrzanych i zapowiedzianych przez nich, a zwłaszcza przez Mickiewicza. Austrja rozpadła się; system rządów w Prusach zmieniony. Rosja przeżywa to, na co zamykała oczy, mimo ostrzeżeń ze strony swoich i obcych; przeżywa zupełne zdruzgotanie starego porządku, morze krwi i cierpień całego narodu, jako przygotowanie do nowego jutra. Wśród huku armat i niebywałych dotychczas okropności wojny „szczep słowiański przebudził się do życia", do spełnienia „nowego wieku", do spełnienia „posłanictwa dla przyszłości". Powstała w chwale Polska, odzyskały niepodległość Czechy, zjednoczyli się Jugosłowianie. W wielkim czynie dla przyszłości nasi Wieszcze wyznaczają Polsce — wśród olbrzymiej rodziny ludów słowiańskich — czołowe stanowisko, szczególną do spełnienia rolę. Twierdzenie swoje starają się uzasadnić.

„Ktokolwiek zna całą brzemienność sprawy słowiańskiej, — powiada Mickiewicz, — tego szczepu najliczniejszego i materjalnie najsilniejszego, nigdy nie będzie sądził, że może być ona rozstrzygnięta drogą kombinacyj politycznych. Wielkie państwa były zakładane przez wielkich ludzi, a ich narodzeniu towarzyszyły rzeczy nadzwyczajne i cuda. Pojawienie się nowego ducha wśród Słowian musi być naznaczone wszystkiemi cechami nadzwyczajności. Jest to szczep religijny, szczep prosty, szczep dobry i potężny. Trzeba więc, żeby nowy duch, który zwróci się z wezwaniem do tych upodobań, posiadał wszystkie cechy domowe, społeczne i polityczne właściwe temu szczepowi. Potrzeba, żeby w tym duchu Czech uznał siebie za brata w stosunku do Polaka i Rosjanina. Ale gdzie jest kolebka tego ducha? Ja to wyjawię, ryzykując, że nie podobam się mym współobywatelom Rosjanom, Czechom i tym z nad Dunaju, których obejmuję równą i szczerą miłością, jednak powiem im zupełnie szczerze: ta kolebka znajduje się na mapie krajów słowiańskich; niech jej szukają przy świetle historji wszystkich krajów. Ta kolebka nie może być nigdzie, jedno wśród narodu, który najwięcej ucierpiał ze wszystkich ludów słowiańskich, który najbliżej styka się z Europą, który najwięcej zawdzięcza Europie i który najwydatniej służył Europie. To Naród Polski posiada wszystkie te cechy. A nie przez swoje czyny heroiczne zasłużył on na ten przywilej, lecz przez swoje długotrwałe i zdumiewające cierpienie. Zapewne przypominacie sobie słowa poety i proroka polskiego Brodzińskiego, że „najpotężniejszy genjusz globu poślubi sobie najnieszczęśliwszy ze wszystkich narodów" (Les. Slaves str. 222).

W cierpieniu Polski, w jej męczeństwie politycznem, Mickiewicz widział warunek jej wybraństwa i przyczynę posłannictwa; widział w jej synach i córkach „przyszłe wojsko Słowa, które wywalczy i stworzy nową epokę" w dziejach świata (str. 223).

To, co Herder odgadywał genjuszem swego ducha, — to, co Polscy Wieszcze oglądali orlim wzrokiem, olśnieni światłem z góry na podobieństwo Izajasza i Ezechjela, jak powiedziałby profesor Strowski (patrz wstęp do Les Hares str. VI), — Cieszkowski uzasadnił p r a w e m d j a l e k t y k i d z i e j o w e j, którą poznał z daru Bożego, jak sam wyznaje: „Ty, Panie, wiesz, że ja wiem, że piszę pod Twojem natchnieniem. Dlatego nie sobie przypisuję odkrycie prawd Twoich, ale darom Twoim" (t. III str. 6). Zdaniem Cieszkowskiego Germanowie w VI-m i VII-m wieku zniszczyli zachwianą w posadach Starożytność i przyczynili się do wzniesienia na jej gruzach d r u g i e g o piętra Dziejów ludzkich, co nazywamy e r ą c h r z e ś c i j a ń s t w a. Do skojarzenia zaś skłuconego dziś świata, do przyniesienia mu W i e l k i e g o P o k o j u, do zsolidaryzowania wszystkich narodów, — słowem do otwarcia T r z e c i e j E p o k i świata potrzeba, według Cieszkowskiego, nowego szczepu. Musi on różnić się od ludów, które w drugiej Epoce nadawały kierunek światu, ale nie może być dla nich obcy ani pozbawiony styczności z nimi, — ponieważ dzisiaj idzie o wszechstronne skojarzenie życia wszystkich ludów. Cieszkowski na mocy swej teorji, przychodzi do wniosku, który przyjmuje za pewnik, że szczepem powołanym do zapoczątkowania i realizacji nowej Ery są Ludy Słowiańskie.

„Szczep to ogromny, rozległy i silny, — czytamy w „Ojcze nasz", niezmierną przestrzeń świata zalegający, a przecież odpowiedniego w dziejach świata udziału dotąd pozbawiony, owszem nad podziw poniżony i sponiewierany,— jakoby umyślnie przez Opatrzność do przyszłych powołań zachowany. Jużci to nie jest, jak przy pierwszem przesileniu, szczep ludów barbarzyńskich... żądzą zburzenia pałających i jakby gniewu Bożego powodzią świat cały zalać pragnących. Owszem, jest to szczep mnogiemi węzły z dotychczasowemi narodami powiązany, a do rozerwania takowych, ani do zaparcia się ich wcale nie pochopny, bo zatwierdność, a nie zaprzeczność cechą jego ducha". (t. II str. 224).

Jeśli chodzi o dowody, że istotnie ten, a nie inny szczep „ma wejść na arenę dziejową i spełnić wielkie posłannictwo", Cieszkowski słusznie widzi niezbity dowód namaszczenia tego szczepu do zrealizowania wielkiej Sprawy w cechach jego charakteru. Wybraństwo Boże zawarunkowane jest zawsze przygotowaniem ducha, odpowiedniem do

celu, jaki Bóg mu wyznacza. Inaczej mówiąc: cechy charaktera wybranych świadczą o naturze ich posłannictwa. Więc Cieszkowski miał prawo odpowiedzieć na nasze pytanie: Ludy Słowiańskie są prawnie „do wielkiego Dzieła przez ich rodzime skłonności i obyczaje, — ich pierwiastkowe prawa i podania, — przygotowawcze cierpienia i zasługi. Bo jak w pierwiastkach Germańskich średniowieczne Epoka Chrystusa n. p.), — tak w pierwiastkach Słowiańskich nowowieczne (Epoka Ducha Świętego) losy ludzkości zapisał sam Bóg“ (str. 225).

Przytaczając dalej swe dowody, Cieszkowski pisze: „Inny czas, innych wymaga warunków. Szczep do nowej Sprawy powołany, już z natury nie swawolny, ale wolny, — nie walczący, ale waleczny, — do boju zawsze gotów, ale nie łaknący tego, — nie napastujący sąsiadów, choćby bez ustanku przez nich napastowany, ale ludom-bliźnim z zapałem i z poświęceniem w pomoc nadbiegający, nie tylko bez własnej, ale nawet wbrew własnej korzyści; albowiem miłość chrześcijańską, dotąd prywatną, zamienić na publiczną, i takową do potęgi podniesioną, jeszcze od ludzi do ludów przenieść, — jest przeznaczeniem jego.

„Raczej obronny niż zaczepny, nie nosił on nigdy w potocznem życiu owej nieodstępnej u Germanina broni, ale owszem, ilekroć mu sąsiad pozwolił, żelezce dzid swoich przekuwał na lemiesze. — Ani zbrojny, ani rozbojny, ani awanturniczy, ani koczujący, ani podbojów, ani łupów chciwy, — ale owszem pobożny i spokojny, — dobrowolny i gościnny, — wesoły i śpiewny, — w domu zamiłowany, a do ziemi nad wyraz przywiązany, nie traktujący po jej plonach, ani też pracą około niej gardzący, ale owszem rodzinnym obyczajem sam ją piastujący i uprawiający, — wolał on zawżdy utajone w wojskowej roli dobywać dostatki, niżeli zdobywać je na obcych, lub cudzą przymuszoną pracą ich sobie przysparzać.

„Tchnący swobodą, a nie swawolą, — nie uganiał się on nigdy za luźną niepodległością Germanów, — nie szukał jej w odosobnieniu, ale owszem w zgromadzeniu; a przecież wolność nad wszystko miłował, — i nie tylko niewoli, ale nawet poddaństwa w pierwiastkach swoich do siebie nie dopuścił“ (str. 227).

C. d. n.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Likwidacja B. B. W. R.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Zapowiedziane od dłuższego czasu likwidacyjne posiedzenie BBWR. odbyło się w środę rano w mieszkaniu prywatnem, przy ul. Sokoła nr. 1 w Warszawie.

Na zebranie to przybyli wszyscy posłowie i senatorowie Bezpartyjnego Bloku oraz prezesi i sekretarze organizacji wojewódzkich B. B.

Posiedzenie zagaił sekretarz generalny p. Brzęk-Osiński.

Po zagajeniu posiedzenia głos zabrał b. premjer Sławek, który odczytał list do wszystkich członków Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

List ten nosił nagłówek:

„Do posłów i senatorów oraz działaczy B. B. W. R. za lata 1928 — 1935“

Obszerny list na wstępie stwierdza, że przyjęcie zasad obecnej ordynacji wyborczej już przesądziło sprawę likwidacji BBWR.

Wobec tego faktu prezes B. B. reasumuje rolę organizacji za ubiegłe 7 lat. P. Sławek stwierdza, że 7 lat temu zebrał się zespół ludzi, którzy mieli za zadanie pomóc Józefowi Piłsudskiemu w pracach nad zmianą ustroju państwa. Terenem pracy był parlament, a wytyczną, współpraca z rządem.

Wobec tej budowy bloku powstały niesłuszne posądzenia. — Posądzenia te były nieprawdziwe, szło bowiem tylko oto, aby wciągnąć zrzeszenia do współpracy z rządem.

Dalej prezes Sławek obszernie zatrzymuje się na metodach pracy bloku, podkreślając, że były wprawdzie pewne tarcia w łonie B. B., była wymiana poglądów, ale jeden duch ożywiał wszystkich.

Dużą rolę w ujednostajnieniu opinji odgrywały grupy regjonalne.

P. Sławek wypowiada myśl, że grupy regjonalne posłów powinny i nadal spełniać swoje zadanie.

Następny ustęp poświęcony jest wynikom pracy. Zdaniem p. Sławka blok dokonał dzieła reformy konstytucji.

W walce z blokiem wrogie żywioły posługiwały się zarzutem, że do jego szeregów weszli ludzie o wątpliwej wartości moralnej. P. Sławek swierdza, że B. B. wydawał zawsze sądom swoich posłów o ile udowodniono im konkretnie winę.

Obecnie w ramach nowej konstytucji posłom organizacja o charakterze politycznym nie jest potrzebna, raczej wskazane są narady posłów z tego samego województwa, czyli grupy regjonalne.

Rola bloku jest już definitywnie skończona —

kończy list swój p. Sławek — a myśmy zadanie nasze dobrze spełnili. — Z polityki, którą dawniej uważano za krętactwo, myśmy zrobili służbę publiczną, wprawdzie bardzo ciężką i trudną.

Po dczytaniu tego elaboratu p. Sławek rozijał obszernie poszczególne ustępy swego listu.

Zkolei głos zabrał prezydent m. Krakowa płk. Kaplicki, który oświadczył m. in: „Tylko człowiek o wielkiej sile wewnętrznej i wielkiej odwadze cywilnej może się zdobyć na roztrzaskanie form organizacyjnych, które sam stworzył". —

Z oświadczenia dr. Kaplickiego wynika, że organizację B. B. należy uważać nie za zlikwidowaną, ale nawet za „roztrzaskaną". Następnie dr. Kaplicki oświadczył, iż nadal będzie uważał prezesa Sławka za swego wodza i zawsze będzie się go radził w trudnych sytuacjach.

Po owacjach na cześć p. Sławka prezes B. B. oświadczył na zakończenie, że do tytułu wodza nie pretenduje, ale życzliwą radą każdemu będzie służyć zawsze chętnie.

Na tem likwidacyjne posiedzenie zostało zamknięte.

Na marginesie tego posiedzenia nie od rzeczy będzie wspomnieć o rozdźwiękach, jakie ostatnio panowały w łonie dotychczasowego B. B.

Starły się zasadniczo dwa poglądy, jeden kierunek reprezentował płk. Sławek, drugi płk. Miedziński.

Doszło nawet do bardzo ostrego zatargu na jednem z posiedzeń legjonowo-peowiackiej grupy posłów i senatorów, które odbywały się nocą w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Płk. Sławek bronił dotychczasowej swojej linji a mianowicie nieorganizowania żadnych grup politycznych, ani klubów, a zadowolenia się skupieniami regjonalnemi posłów i senatorów.

Drugi pogląd reprezentował płk. Miedziński, którego zdaniem, należy tworzyć na terenie sejmu i w kraju grupy ideowe.

Rząd powinien posiadać oparcie w jakiejś formie organizacyjnej.

Organizacji tej nie należy nadawać charakteru masowego, jaki miał B. B., ale winny istnieć wszędzie komórki organizacyjne. —

I zaraz następnego dnia poprowadził posłów i senatorów z hołdem do gen. Rydza-Śmigłego.

Przyjęcie u generalnego inspektora sił zbrojnych było bardzo ciepłe i serdeczne.

Uderzające było, że generał Rydz-Śmigły ze szczególną życzliwością zwracał się do pułkownika wiceministra Koca.

Podobno płk. Koc uważany jest za człowieka przyszłości.

Ofensywa włoska na wszystkich frontach

Ogłoszono tu komunikat urzędowy o rozpoczęciu 4 list. o godz. 6-ej rano ofensywy wojsk włoskich na wszystkich frontach. Na froncie północnym kolumny wojsk włoskich posuwają się w kierunku Wolo i Makalle. Na froncie południowym, w prowincji Ogaden, poszczególne oddziały rozwijają żywą działalność, zaś lotnicy włoscy prowadzą ożywioną akcję wywiadowczą.

Według źródeł włoskich, ofensywa wojsk włoskich w kierunku Makalle rozwija się w całej pełni. Gen. de Bono wydał wczoraj wieczorem ostatnie rozkazy o rozpoczęciu działań wojennych, które swemi rozmiarami tak pod względem terenu, materjału wojennego, jak i licznego udziału wojska, przewyższają wszystkie dotychczas podejmowane przez Włochów operacje.

Główna akcja rozwija się z Adigratu, aczkolwiek front eduański również nie pozostaje bezczynny, ponieważ armja gen. Maravigna przygotowuje się do zajęcia rejonu Aksum. Główną rolę w obecnem natarciu odgrywają oddziały tybulcze armji gen. Biroli oraz wojska gen. Santini, wśród których znajduje się Ras Gugsa ze swymi żołnierzami.

Według źródeł francuskich, sytuacja na froncie północnym jest następująca: Ofenzywa włoska na froncie w Tigre zakrojona jest na dużą skalę i będzie rozwijała się w tempie przyśpieszonem. Każda dywizja włoska będzie poprzedzana przez oddziały wojsk tybylczych. Rejon Adigratu został niezwykle silnie obsadzony. Akcja obronna prowadzona jest w kierunku wschodnim, celem zabezpieczenia się od wszelkich niespodzianek od strony rejonu Dankali. Żołnierze włoscy okopują się w skalistym gruncie, co wymaga olbrzymiego wysiłku. Jednym z powodów podjęcia ofensywy ma być podobno apel ludności z terenu jeszcze nieokupywanego o pomoc włoską. Pozatem rozpoczęcie ofensywy spowodowane zostało koniecznością zmiejszenia trójkąta Adua — Adigrad — Makalle, który pod względem strategicznym posiada doniosłe znaczenie.

Abisyńczycy sforsowali Setit i wtargnęli do Etrytrei

Do Adis Abeby nadeszły wieści o wtargnięciu Dedżiaka Ajelu do Erytrei włoskiej. Abisyńskie siły zbrojne, pod wodzą Ajelu sforsowały rzekę Setit i podążają w kierunku Tessenei. Korespondenci francuscy zwracają uwagę, że ten manewr, oskrzydlający armję włoską, oddawna był zapowiadany i że, gdyby otrymane wiadomości sprawdziły się, byłby to fakt o dużem znaczeniu strategicznem, gdyż Ajelu jest jednym z najwybitniejszych dowódców abisyńskich.

„Za dwa miesiące nie będzie włocha w Abisynji" — Groźne słowa rasa Guetaszu

Wobec udania się na front ministra wojny rasa Mulugueta, który objął jednocześnie gubernatorstwo prowincji Godzam, tekę ministra wojny objąć ma spowrotem ras Birru.

Ras Guetaszu, gubernator prowincji Kaffa i Maggi, b. poseł abisyński w Paryżu, przybył w tych dniach do stolicy na czele 40.000 ludzi. W najbliższy poniedziałek udaje się on na czele swoich wojsk do Dessje, a stamtąd w kierunku Mussa-Ali, gdzie ma połączyć się z innemi wojskami abisyńskiemi. W kołach abisyńskich mówią, że armja ta ma zaatakować oddziały włoskie, które w pierwszych dniach października wtargnęły na tym odcinku do Abisynji.

Ras Guetaszo w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, że wciągu listopada armja abisyńska gotowa będzie do rozpoczęcia ofensywy. Ras podkreślił wartość bojową żołnierzy abisyńskich. Na wtrąconą uwagę, iż na 4-ch żołnierzy abisyńskich przypada 1 karabin, Ras odparł: „Jeżeli jeden z uzbrojonych pada, broń jego bierze następny, który był bez broni. Nasi ludzie — mówił ras Guetaszu — nie obawiają się śmierci, nie oddamy ani piędzi naszej ziemi, wyprzemy przeciwnika z naszych granic, w ciągu 2 miesięcy nie będzie ani jednego Włocha w Abisynji."

Dziś również przybyły do Addis Abeby dwa pociągi z Dire-Daua, wioząc transport 1500 żołnierzy przeznaczony na front Ogadenu.

Mobilizacja angielskich sił zbrojnych ma na celu ostateczne złamanie oporu włoskiego

Wielka Brytanja zapewniła sobie pomoc Francji

Admiralicja brytyjska domaga się od rządu francuskiego przedsięwzięcia zarządzeń, których przeprowadzenie wymagałoby prawdziwej mobilizacji francuskich sił zbrojnych.

Już teraz władze angielskie miały się zwrócić z żądaniem informowania ich o przesunięciach w lotnictwie francuskiem. Rząd angielski zdaje się pragnąć wspólnej francusko-angielskiej mobilizacji sił w celu złamania oporu włoskiego.

Dzienniki angielskie w depeszach z Genewy donoszą, że rozmowa Lavala z Hoarem doprowadziła do ponownego zapewnienia W. Brytanji co do gotowości współdziałania floty francuskiej z flotą brytyjską.

Rozmowy rzeczoznawców doprowadziły do uzgodnienia 4 punktów:

1) porty francuskie będą do dyspozycji brytyjskich okrętów wojennych dla celów reparacji i nabierania paliwa.

2) te same ułatwienia zostaną udzielone samolotom brytyjskim.

3) flota francuska pomoże flocie brytyjskiej w razie, gdyby flota brytyjska została zaatakowana.

4) okręty wojenne W. Brytanji, które opuszczą morze Śródziemne, zostaną zastąpione przez francuskie okręty wojenne.

Deszcze w Abisynji

2 listopada spadł w Addis-Abebie ulewny deszcz, mimo iż pora deszczów dawno już minęła. Deszczów o tej porze roku nie pamiętają nawet najstarsi abisyńczycy. Ludność wierzy, iż Bóg w ten sposób pragnie powstrzymać natarcie wojsk włoskich.

Proklamowanie niepodległości Mongolji Wewnętrznej

Drugie państwo pod protektoratem Japonji

Przewodniczący rady politycznej Wewnętrznej Mongolji książe Jun oraz sekretarz generalny tejże rady książe De proklamowali w dniu 31 października niezależność Wewnętrznej Mongolji.

Proklamowanie niepodległości Mongolji Wewnętrznej stanowi doniosły akt polityczny. W Azji przybywa obok Mandżuko jeszcze jedno państwo narodowe pod protektoratem japońskim. Terytorjum tego państwa obejmuje narazie okupowane przez Japończyków prowincje Dzehol i Czahar, mongolskie pod względem etnicznym.

Istnieją przypuszczenia, że proklawowanie niepodległości Mongolji Wewnętrznej nie pozostanie bez wpływu na sytuację zsowietyzowanej Mongolji Zewnętrznej, czyli t. zw. Mongolskiej Republiki Ludowej. Prowincje Dzehol i Czahar należały dotychczas pod względem adminisracyjnym do Chin Północnych.

Burza podzwrotnikowa

zatrzymała mjr. Karpińskiego w Jodhpur

Mjr. Karpiński, odbywający lot z Warszawy do Australji na „Niebieskim Ptaku" wystartował dn. 31 października b. r. o godz. 10,50 z Karachi (w Indjach Centr.) i o godz. 14,45 wylądował na lotnisku w Jodhpur, przebywając etap z przeciętną szybkością 160 klm. na godzinę. „Niebieski Ptak" szybował nad deltą Indusu, następnie nad pustynią Sind, a wreszcie nad linją kolei Dalderazad — Jodhpur.

Nad pustynią padał deszcz, a na pozostałej części trasy panowało zachmurzenie.

Szalejąca od rana burza podzwrotnikowa zmusiła go do pozostania przez jeden dzień w Jodhpur. Start do dalszego lotu ma nastąpić 1 listopada r.b.

Etap z Karachi do Jodhpur wynosił 640 klm. Dotychczas mjr. Karpiński przeleciał dystans około 6.850 klm. w ciągu około 47 godzin lotu.

Jak stwierdzają dotychczasowe informacje telegraficzne, mjr. Karpiński na wielu etapach swego lotu napotkał bardzo ciężkie warunki atmosferyczne, wybitnie utrudniające raid turystyczny.

Pośpiech i złe uczucia niszczą zdrowie

Unikajmy zbędnych ruchów

Nikt nie zaprzeczy słuszności starej maksymie „w zdrowem ciele zdrowy duch“, ale któż zechce się sprzeciwiać twierdzeniu, że życie duchowe musi mieć swój wyraz, swoją harmonję, swój rytm, aby źle nie oddziaływało na nasz organizm? Przecież chory po operacji, jeśli czuje się dobrze pod względem duchowym, ma znacznie większe szanse szybszego wyzdrowienia, niż człowiek duchowo rozbity.

Dr. Panchet twierdzi, iż są uczucia, które oddziaływują na nas zupełnie podobnie, jak złe pożywienie, złe oddychanie, albo złe funkcjonowanie takich organów, jak wątroba, nerki oraz gruczoły dokrewne, i dowodzi, że są dwa rodzaje uczuć rujnujących zdrowie. Do jednych należy nienawiść i pokrewna jej: gniew, mściwość, zawiść, zazdrość, do drugich — strach, niepokój, zwątpienie.

Uczucia tego rodzaju paraliżują czynności organizmu, przeszkadzają krążeniu krwi i oddychaniu. Pod wpływem tych uczuć, nie trzymanych na wodzy, źle działają nasze gruczoły wydzielania wewnętrznego (dokrewne), jak tarczyca, nadnercza, przysadka mózgowa, rządzące arcyważnemi procesami życia. Dlatego to strach może zesztywnić nogi, a trwożliwość przy egzaminie działa paraliżująco na pamięć i inteligencję dobrze nawet przygotowanych uczniów.

Niszczące uczucia mogą zwalniać prawdy życiowe organizmu i wywoływać opieszałość przewodu pokarmowego, a więc złe trawienie i obstrukcję. Nie pozwalają one płucom dobrze zaopatrzyć się w świeże powietrze, przez co krew nie może się dostatecznie oczyścić z produktów normalnie spalanych przez tlen.

Jak walczyć z niszczącemi naszą psychikę uczuciami?

Trzeba usuwać przyczyny, które zazwyczaj źle wpływają nam na nerwy. Jednym ze środków do tego celu wiodących jest porządek w czasie i przestrzeni, ułożenie przedmiotów, posiadanych według pewnego systemu, aby łatwo nam było sięgnąć po nie ręką i byśmy ich nie szukali.

Opracować program naszych czynności w taki sposób, abyśmy się nigdy nie śpieszyli.

Unikać zbędnych ruchów, jak bębnienia palcami po stole, załamywania rąk i t. p., abyśmy w ten sposób nie tracili napróżno energji nerwowej i uczyli się kontrolować swoje gesty.

Wyrzec się niepotrzebnych słów bez znaczenia, jak również obmawiania oraz wyśmiewania ludzi i t. p. Trzeba równie dobrze umieć milczeć, jak i mówić...

Wielką usługę naszemu zdrowiu oddają uczucia dodatnie, dobroć, życzliwość, zaufanie, radość, entuzjazm i t. d. Te należy kultywować i starać się im poddawać.

Uporządkować swoje życie duchowe, wznieść je na odpowiedni poziom kulturalny, zapanować nad niem świadomością, może ten tylko, kto umie zaprowadzić w niem ład. Człowiek, dla którego niema stałej godziny ułożenia się do snu, godziny wstawania, godziny posiłku, najczęściej żyje niekulturalnie, nosi się niechlujnie, wyraża wulgarnie i nawet jada wstrętnie, nie żując pokarmów, lecz wypycha jamę ustną masą jadła i niedbale łyka. Ludzie tego typu, żyjący zazwyczaj na niskim poziomie obyczajowym, nie mają zdolności do zorganizowanych, dłuższych wysiłków, lecz przeważnie od wypadku rzucają się na robotę i trwonią nieprodukcyjnie masę czasu. Nie mogą oni nigdy zrozumieć, dlaczego ich trudy tak mało są pożyteczne.

Ludziom takim zdaje się, że żądanie ustawiania nocnych pantofli stale na swojem miejscu jest wyrazem nudnej i oschłej pedanterji, gdy tymczasem dla ludzi wychowanych w kulturze jest to czynność automatyczna, obojętna, pozbawiona wszelkiej przykrości. To też jedni ciągle nocnych pantofli szukają, gdy drugim takie trwonienie czasu jest nieznane.

— Dyscyplina?

— Tak, dyscyplina! Wychowanie to dyscyplina. Dobre wychowanie to karność w sferze uczuć, trzymanie ich na wodzy. Dobre wychowanie to dobre kultywowanie uczuć szlachetnych, pożytecznych, a przytłumianie niszczących nasze zdrowie. Dobre wychowanie to ład, porządek, ład w czasie (punktualność) i ład w przestrzeni (czystość, porządek).

„Złoty Wiek“

Pływający lupanar

W lutym 1932 r. policja rumuńska zdołała pochwycić tajemniczy okręt, krążący od szeregu lat po Morzu Czarnem, a noszący nazwę „Constantinopol“ i oficjalnie przeznaczony do przewozu owoców. W istocie był to pływający dom rozpusty, stale zaopatrzony w wyborowy i wciąż odnawiany zastęp młodych kobiet, ukrywanych w luksusowych kabinach pod pokładem, poza skrzyniami z pomarańczami i daktylami; dziewczęta, które przez kilka tygodni stanowiły właściwy ładunek okrętu, topiono w morzu z chwilą, gdy zdobyto nowy zapas „żywego towaru“.

Takie pływające domy rozpusty nie są bynajmniej rzadkością w portach czarnomorskich, a dzięki sowitym łapówkom prowadzą swój zyskowny proceder bez przeszkód.

Relacja powyższa wygląda na epizod z fanta-

stycznej powieści kryminalnej, a jednak jak się okazuje, istnieją przejawy życia, które przewyższają swoją ponurą rzeczywistością najbujniejsze pomysły powieściopisarzy—a dzieje się to już na naszych oczach, na tle najbardziej wyrafinowanego rozkwitu cywilizacji technicznej, do której doszła ludzkość.

Perskie opowieści ludowe.

Skorpionowi znudziły się rodzinne strony i zapragnął ujrzeć obce kraje. Podróż była na początku pomyślna. Lecz nagle rzeka przecięła drogę. Skorpjon myślał nad tem jak ją przebyć i nie mógł nie wymyśleć.

Szedł drogą żółw.

— O czem myślisz skorpjonie?

— Chcę przebyć drogę i nie wiem jak?

— Siądź na moim grzbiecie, przeniosę cię.

Skorpjon wczołgał się na grzbiet żółwia, który popłynął przez rzekę. Był już pośrodku gdy nagle poczuł, że skorpjon stuka w jego pancerz.

— Czego stukasz, skorpjonie?

— To mój ogon stuka. Wiem, że jad mój nie może ci szkodzić ale nie mogę wyrzec się przyzwyczajenia.

— Czy tak? — zawołał żółw.

— Ja również jestem bardziej przyzwyczajony pływać pod wodą i szybko spuścił się na dno.

Hiena schwytała lisa i zabierała się do śniadania. Lis zapiszczał z bólu i począł błagać:

— Ach, hieno! Takie potężne z ciebie zwierzę. Jesteś tygrysem, lwem. Wszystkie zwierzęta, świat cały ulega tobie. A ty chcesz mnie pożreć? Jakiż smak posiada moje chude ciało, pokryte wstrętną skórą? To wcale nie królewskie jadło.

Lecz hiena była głucha na pochlebstwa lisa i coraz mocniej zaciskała szczęki. Wtedy lis zawołał zuchwale:

— Jak ci nie wstyd? Wszak jesteś moją dłużniczką. Tyle razy błagałaś mnie, abym się pokochał i nie odmawiałem ci nigdy. Czy zapomniałaś o tem?

Hiena, oburzona bezwstydnem kłamstwem lisa rozwarła szczęki i znikła w krzakach.

Mułła Nasreddin zakradł się do cudzego ogrodu i napełnił worek ogórkami, pomidorami i ziemniakami. Gdy opuszczał ogród, spotkał się z właścicielem.

— Którędy tu wszedłeś i co masz w worku?— zapytał gospodarz.

— Dobry człowieku, szedłem obok, gdy powstał silny wiatr i cisnął mnie do twego ogrodu.

— To mogło stać się... lecz w jaki sposób napełnił się twój worek?

— Wiatr był bardzo silny i chwytałem się wszystkiego, co miałem pod ręką, aby nie uniósł mnie w powietrze.

W ten sposób zerwałem twoje jarzyny.

I to mogło się stać. Lecz kto włożył je do worka?

— Drogi bracie! Sam zastanawiałem się nad tem, zanim cię spostrzegłem.

Rzekł poeta do przyjaciela:

— Chcę napisać coś takiego, czego nie napisano przede mną i nie napiszą po mnie.

— To bardzo łatwe — odrzekł przyjaciel — napisz pochwałę samego siebie.

Człowiek niepalący rzekł do palacza:

— Palisz już od 20 lat. Codziennie wypalasz 20 papierosów, wartości jednego krana. — Wypalasz więc miesięcznie za trzydzieści kranów, a rocznie za 360. W ciągu 20 lat wydałeś na tytoń 7.200 kranów. Za takie pieniądze można kupić ładny dom.

— Dziękuję za naukę — rzekł palacz, jutro przyjdę, aby obejrzeć twój dom.

— Nie trudź się — odrzekł niepalący. — Nie posiadam go również.

Rewja.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.

Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński. Druk. Jana Rzyska. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79